

**Andrzej Paweł Wejland**

apw@autograf.pl

<https://orcid.org/0000-0003-2484-8586>

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Uniwersytet Łódzki

## Jak gazeta codzienna przekraczała codzienność Wielkiej Wojny. „Nowy Kurier Łódzki” 1914–1918<sup>1</sup>

### *How a Daily Newspaper Went Beyond the Everyday of the Great War: “Nowy Kurier Łódzki” 1914–1918*

**Streszczenie:** Myślenie o wojnie we współczesnej humanistyce, w tym także w antropologii kulturowej, bardziej lub mniej nastawionej historycznie, opiera się zwykle na chronotopie odwrócenia, to znaczy na przedstawieniu wojny jako przeciwieństwa pokoju. Myślenie takie angażuje określone, u podstaw fenomenologiczne, wyobrażenie o naznaczonej wojną codzienności. Zgodnie z nim odwrócona codzienność wojny jest codziennością niecodzienną i niepowседневną, w konsekwencji więc doświadczaną jako odmienna i obca. Odnosząc swoje rozważania do określonej przez Wielką Wojnę rzeczywistości kulturowej miasta Łodzi, autor próbuje wykazać, że nie cała codzienność miasta lub nie wszystkie jej fragmenty z równą intensywnością ulegają „wojennemu” odwróceniu. Dowodzi, że fragmentem takim bywa gazeta codzienna. Na przykładzie „Nowego Kuriera Łódzkiego”, jednej z gazet typowych dla tego czasu i tego miejsca, pokazuje, jak gazeta codzienna w czasie wojny podtrzymuje znane sobie sprzed wojny sposoby pisania o świecie, stosuje więc także gatunki dziennikarskie pozwalające wyjść poza prostą prawdę faktów i zdarzeń. To właśnie dzięki temu na swój sposób przekracza ona zwykłą i przyziemną codzienność miasta czasu wojny.

**Słowa kluczowe:** gazeta codzienna, „Nowy Kurier Łódzki”, miasto Łódź, Wielka Wojna, przekraczanie codzienności

**Summary:** In the contemporary humanistic sciences, including cultural anthropology, which is to a greater or lesser extent geared to historical thinking, the approach to war is usually based on the chronotope of reversion, i.e. on the perception of war as the opposite of peace. Such an approach involves a very particular perception of the war-marked everyday; a perception which is, fundamentally, a phenomenological one. According to this perception, the reversed everyday of the wartime is non-ordinary and peculiar; as a result, it is experienced as alien and unfamiliar. Referring his reflections to the cultural reality of the city of Łódź as marked by the Great War, the author attempts to demonstrate that not the entire everyday of a city undergoes a reversion during

---

<sup>1</sup> Pierwotna wersja tego artykułu była opublikowana pod tym samym tytułem w piśmie „Journal of Urban Ethnology” 2016, t. 14, s. 61–72 (PL ISSN 1429-0618). W stosunku do wersji pierwotnej obecna wersja jest nieco rozbudowana w tekście zasadniczym, przede wszystkim jednak została wzbogacona o liczne nowe lub rozwinięte przypisy oraz istotnie poszerzony wykaz cytowanej lub wzmiankowanej literatury. Przedruk wersji pierwotnej za zgodą wydawcy, Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

wartime, or that not all the elements of that everyday are reversed to the same extent. He demonstrates that the daily press is one such element. On the example of “Nowy Kurier Łódzki”, one of the newspapers typical of the place and time, he shows how, during wartime, a daily paper preserves the ways of writing about the world which are familiar to it from the pre-war period, also by making use of all the journalistic genres that make it possible to go beyond the straightforward truth of facts and events. Owing to this approach, the newspaper transgresses the commonplace and mundane everyday of a wartime city.

**Key words:** daily newspaper, “Nowy Kurier Łódzki”, the city of Łódź, the Great War, transgressions of the everyday

Translated by Author

## Wojna – chronotop odwrócenia i codzienność wojny

Myślenie o wojnie we współczesnej szeroko pojętej humanistyce, czyli również w antropologii kulturowej, bardziej lub mniej nastawionej historycznie, opiera się zwykle na chronotopie odwrócenia (rewersji, przestawności)<sup>2</sup>. „Pojęcie wojny jest z reguły używane jako przeciwieństwo pojęcia pokoju” – piszą Thorsten Bonacker i Peter Imbusch (2006: 107). Chronos wojny staje się w ten sposób odwrotnością, przeciwstawieniem czasu, który wojny nie zna, narracja o czasie wojny wskazuje więc na to, że jest on antytezą czasu wolnego od wojny, nazywanego (zapewne w pośpiesznym uproszczeniu) czasem pokoju. Topos wojny ma podobne właściwości – występuje w kontraście do przestrzeni czy też miejsca, na którym nie ma wojny, narracja o przestrzeni doświadczanej wojną uwypukla zatem to, że stoi ona w semantycznej opozycji wobec przestrzeni bez wojny, czyli przestrzeni, która jej nie zna, przestrzeni pokoju<sup>3</sup>.

Istotne dla moich rozważań jest założenie, że chronotop odwrócenia angażuje określone, u podstaw fenomenologiczne, wyobrażenie o naznaczonej wojną codzienności. Mówi się w związku z tym, że codzienność wojny, ta odwrócona, poddana kulturowej rewersji, jest codziennością niecodzienną, niepowszednią, niezwykłą, w konsekwencji zaś – doświadczaną (odczuwaną i przeżywaną) jako odmienna, inna, obca.

Czy to wyobrażenie – stawiam od razu ważne dla tych rozważań pytanie – a zatem pewien model rozumienia albo schemat interpretacji odniesiony do czasu i przestrzeni

---

<sup>2</sup> O idei chronotopu, pochodzącej od Michaiła M. Bachtina, pisze Aleksandra Krupa-Ławrynowicz (2013: 49–56). W jej pracy znajdziemy również mikronarrację o chronotopie wojny jako jednym z chronotopów Bałut, dzielnicy Łodzi (Krupa-Ławrynowicz 2013: 167–173). W sprawie koncepcji Bachtina por. także Dentith (2005: 46–55); Pechey (2007: 82–104). Rozważania poświęcone chronotopowi opowieści o wojnie z przeszłości (jako – właściwemu postpamięci – chronotopowi „teraźniejszej przeszłości”) przedstawia Hansen (2013: 102–109, zwłaszcza 102, przypis 3).

<sup>3</sup> Przekonanie, że pokój jest odwrotnością wojny jest w kulturze zachodniej bardzo stare, por. Jakoby (2008: 8, 18–66). Całkiem współcześnie idea ta powraca w dociekaniach wielu autorów, por. np. Blainey (1988: 3). O refleksji odrzucającej pogląd, że pokój jest prostym zaprzeczeniem (odwrotnością, opozycją) wojny por. np. Antczak (2012); Stańczyk (2003); Assmann (2001).

w określonej przez wojnę rzeczywistości codziennej, w szczególności w życiu codziennym miasta (albo w mieście), powinniśmy jednak jako antropologowie, zwłaszcza jako badacze codzienności w historii – tej w czasie odległej, tej z przeszłości – przyjąć za oczywistość, niewymagającą choćby odrobiny pogłębionej i krytycznej refleksji? Niewykluczone, że chociaż wygodne, zubaża ono nasze spojrzenie badawcze. Może nie cała codzienność miasta lub nie wszystkie jej fragmenty z równą intensywnością ulegają „wojennemu” odwróceniu? Może któryś z nich przekracza – zgodną z takim wyobrażeniem – codzienność wojny, to znaczy temu wyobrażeniu nie całkiem się poddaje?

Spróbuję pokazać, że bywa nim gazeta codzienna – częśćka codziennej rzeczywistości miasta „podbitego” przez wojnę. Tym miastem będzie Łódź, z jej codzienną rzeczywistością Wielkiej Wojny, gazetą zaś – jedna z gazet tego czasu i tego miejsca – „Nowy Kurier Łódzki”<sup>4</sup>.

### **Gazeta codzienna i fakty z codziennego życia miasta**

Gazeta codzienna – zgodnie z tym wyobrażeniem – po prostu odzwierciedla właściwe wojnie odwrócenie, opisuje zatem odmienioną przez wojnę rzeczywistość miasta. Jest gazetą czasu i przestrzeni wojny, tekstem kultury przedstawiającym codzienność miasta w wielopiętrowych koordynatach stanu wojny. Obraz „miasta w gazecie”, jak obraz miasta Łodzi w „Nowym Kurierze Łódzkim”, zyskuje dzięki nim szersze tło, wzbogaca się o rozległy opisowy kontekst: wojna ma swój przebieg w czasie – jeden okupant jest wypierany przez innego, wojna dzieje się w Łodzi, ale i poza nią – może nawet bardziej „tam” niż „tutaj”.

Czego się więc od gazety codziennej oczekuje? Jak w rzeczywistości wojną nieodwróconej, tak i w trybie wojennego odwrócenia gazeta codzienna odpowiada na pytanie „co słyhać” w mieście – w Łodzi, lecz także w Polsce i na świecie, a zatem jakie są fakty kształtujące codzienność łodzian i szerszych ludzkich społeczności, mówi się w niej o tym, co się zdarzyło przedwczoraj i wczoraj, w każdym razie niedawno, bo chodzi o fakty w najświeższych informacjach: „Wielkimi tytułami można zdobywać czytelników, ale utrzymywać ich trzeba informacjami” – miał powiedzieć Alfred Harmsworth, lord Northcliffe, twórca (jeszcze przed Wielką Wojną) popularnej brytyjskiej prasy codziennej i wpływowy wydawca (cyt. za: Bednarek 2010: 1, motto).

---

<sup>4</sup> W uwspółcześnionym zapisie nazwy czasopisma („Kurier”, nie zaś „Kurjer”), umieszczonej także w tytule tego artykułu – idę za historykami i badaczami czasopism. W cytatach z niego zachowuję jednak tekst jak w oryginale, z wyjątkiem miejsc, gdzie pojawiają się oczywiste błędy zecerskie. Imiona i nazwiska albo pseudonimy autorów umieszczonych w nim tekstów, również tytuły tych tekstów, podaję w oryginalnym, pełnym brzmieniu w przypisach, dla oszczędności miejsca wyłączam zaś z końcowej bibliografii. „Nowy Kurier Łódzki” to dalej w przypisach NKŁ.

Życie miasta „z dnia na dzień” na tle „świata wojny” może też domagać się – prócz faktów – ich wyjaśnienia. Pojawiają się wówczas w gazecie (służą temu zwykle teksty redakcyjne z pierwszych stron) – niegwaltujące potocznego myślenia i akceptowane przez zdrowy rozsądek – komentarze objaśniające „jak to się stało” lub „jak do tego doszło”, to znaczy jaki ciąg zdarzeń do tego, co zaszło, doprowadził lub jakie jest głębsze podłoże i jakie są bezpośrednie przyczyny tego, że jest „tak a tak”<sup>5</sup>. Gazeta codzienna – jak można sądzić – zachowuje w ten sposób harmonię z miejską codziennością, z pewnością zaś koresponduje z jej fenomenologiczną ramą analityczną i interpretacyjną. Narracja gazety codziennej jest narracją o faktach, bo o faktach informuje, pozostając zarazem – jak powiedziałby fenomenolog Alfred Schütz – w podstawowej dla życia codziennego dziedzinie sensu, jaką jest obszar potocznego myślenia i zdrowego rozsądku (Schütz 1962: 207–259, zwłaszcza 227–234; por. Lejzerowicz-Zajączkowska 2003: 88–90). Takie wyobrażenie o gazecie codziennej, także tej należącej do rzeczywistości wojny, nazwę wyobrażeniem kanonicznym<sup>6</sup>.

Istotne jest, byśmy pojęli, iż wchłania ono, czyli uznaje za własne, gazetowe informacje o faktach dwóch rodzajów: o faktach zwykłych i o faktach niezwykłych, byle – zwłaszcza te ostatnie – mieściły się w granicach określonych przez *sensus communis*. Jako badacz narracji pochodzących z codzienności Jerome S. Bruner (1990) zwraca uwagę na to, że „dobrze zbudowana” opowieść o tym, co zaszło, ma zawsze jakiś zaczep o niezwykłość, czyli o coś z porządku faktów, co się zdarza nieoczekiwanie, jest choćby nagłym odchyleniem od codziennej rutyny – jak wypadek w drodze do parafialnego kościoła czy pożar na poddaszu u sąsiada, albo (wojna zna takie zdarzenia) niespodziewana strzelanina przed bramą kamienicy, w której się mieszka, czy nieoczekiwane, bo tak bliskie odgłosy eksplozji pocisków artyleryjskich (Bruner 1990: 47–50; Bruner 2006: 194–195; por. też Herman 2009: 133–136).

Gazeta codzienna o takich zdarzeniach niezwykłych pisze z dnia na dzień, wbrew pretensjom, jakie wobec niej zgłaszał (dużo później – co prawda – i bez związku z wojną) Georges Perec (1989). Upierał się on przy zdaniu, że gazety codzienne właśnie nie przedstawiają codzienności – tej zwykłej, szarej, ponieważ w newsach gonią za sensacją, za tym, co zachowuje stan gorączki. Pisał więc dlatego:

Tym, co do nas, jak mi się zdaje, przemawia, jest zawsze wielkie wydarzenie, to, co nieprzewidziane, nadzwyczajne: sensacja na pierwszej stronie, szerokie nagłówki. Pociągi na kolei

<sup>5</sup> O stylu, jakiego używa się w gazecie i wtedy, gdy przedstawia się fakty, i gdy się je objaśnia, pisze Broersma (2007: xiii–xxiii).

<sup>6</sup> Niekanoniczne wyobrażenie o gazecie codziennej i przynoszonych przez nią newsach, oparte na przeświadczeniu, że nawet za prostą informacją o faktach kryje się mit, czyli archetypiczna „wieczna historia”, przedstawia Lule (2001: 14–21). O tym ujęciu por. Ettema (2009: 290–297).

zaczynają istnieć jedynie wtedy, gdy się wykołejają, a im więcej ginie pasażerów, tym bardziej pociągi istnieją. Samoloty osiągają istnienie dopiero, gdy są porywane. Jedynym i wyłącznym przeznaczeniem samochodów jest wjeżdżanie w platany. [...] Za wydarzeniem musi kryć się skandal, pęknięcie, niebezpieczeństwo, jakby życie objawiało się tylko poprzez wielkie widowisko, jakby to, co mówi, co jest znaczące, było zawsze nienormalne: naturalne kataklizmy albo zawirowania historii, niepokoje społeczne, skandale polityczne (Perec 1989: 9–10).

Zaraz potem Perec z całym zdecydowaniem stawiał tezę: „Gazety codzienne mówią o wszystkim, z wyjątkiem tego, co codzienne” (Perec 1989: 10). Potem zaś jeszcze – nieśmiało dla gazet – dopytywał:

A to, co naprawdę zdarza się, to, czym żyjemy, reszta, cała ta reszta, gdzie to jest? To, co się przydarza każdego dnia i każdego dnia powraca, to, co banalne, codzienne, oczywiste, powszednie, zwyczajne, podzwyczajne (*l'infraordinaire*), cały ten niezauważalny zgiełk codzienności – jak zdać sobie z tego sprawę, jak o to zapytać, jak to opisać? (Perec 1989: 11; fragment w przekładzie Czai 2004: 86)<sup>7</sup>.

Gazeta codzienna, donosząca o faktach w tym sensie niezwykłych, w rzeczywistości wojny, czyli właśnie w stanie gorączki, zachowuje się jednak jak na czas i miejsce przystało: informacja o zbrodni rodzinnej przy pewnej ulicy w Łodzi, czyli o pewnym fakcie niezwykłym, wtapia się w tło niezwykłości, czyli kulturowej odwrotności owego czasu i miejsca, uzyskuje przeto znaczenie niezwykłości podwójnej. W to samo tło wtapiają się jednak również doniesienia o faktach zwyczajnych: „małe historie” zaczerpnięte ze zwykłego, powszedniego, banalnego życia miasta, choćby te znajdowane w „ogłoszeniach zwyczajnych”, sąsiadują w gazecie codziennej z niezwykłymi, nadzwyczajnymi, sensacyjnymi „wielkimi (albo tylko trochę większymi) historiami”, a nawet się z nimi – dzięki gatunkowemu znaczeniu gazetowych tekstów – w naturalny sposób mieszają. I te małe, i te wielkie (z miasta i ze świata) historie wojna „odwraca”, czyli nasycy dodatkowym, niezbywalnym sensem<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> Interesujące są – powiększające skalę rozważań, wykraczające zatem poza sprawę codziennych gazet, ale nieopuszczające pola codzienności – pomysły Pereca na „własną antropologię”: „Być może – pisał – trzeba w końcu zająć się odkryciem naszej własnej antropologii: takiej, która opowie o nas, która będzie szukać w nas tego, co od tak dawna łupimy u innych. Już nie egzotyka, ale to, co najgłębiej własne (*l'endotique*)” (Perec 1989: 11–12, fragment w przekładzie Czai 2004: 86–87). Por. komentarze do tych koncepcji: Czaja (2004: 86–88); Becker (2007: 252–269); Sheringham (2006: 248–291).

<sup>8</sup> Wyrażeń „małe historie” i „wielkie historie” używam tutaj, nie nawiązując do dyskusji Michaela Bamberg (i skupionej wokół niego wspólnoty naukowej) z Markiem Freemanem, por. np. Bamberg (2006a), Bamberg (2006b) oraz Freeman (2010). W kontekście (także gazetowych) opowieści z codzienności warte uwagi są rozważania Liz Stanley (2010), a także analizy zawarte w tomie Straś-Romanowska, Bartosz, Żurko (2010).

## „Nowy Kurier Łódzki” i przekraczanie codzienności Wielkiej Wojny

Nie to, co dotyczy proporcji faktów „zwykłych” i „niezwykłych” w „Nowym Kurierze Łódzkim” czasu Wielkiej Wojny zwróciło wszakże moją uwagę. Zwykłe czy niezwykłe, w gazetowych narracjach pozostawały one – znów to uwypuklam – w fenomenologicznie zdefiniowanej domenie potocznego myślenia i zdrowego rozsądku.

„Nowy Kurier Łódzki” zaczął się ukazywać na długo przed tym, jak wojna się rozpoczęła, a potem dotarła również do Łodzi. Gdy Wielka Wojna wybuchła, był jedną z kilku polskojęzycznych łódzkich gazet codziennych<sup>9</sup>. Wieści z mnożących się frontów umieszczały one na swoich łamach bez ustanku, również – już w warunkach ostrej cenzury wojskowej, ograniczającej swobodę relacjonowania i komentowania zdarzeń okupacyjnych – po wkroczeniu Niemców do miasta na początku grudnia 1914 roku. Na tyle jednak, na ile mogły, w okolicznościach wojny wciąż „pozostawały sobą”. „Nowy Kurier Łódzki” nie był tu wyjątkiem: znane wcześniej sposoby opowiadania o codzienności miasta nie zniknęły, rzeczywistość wojny nie ograniczyła radykalnie jego informacyjnych treści, ale też – co istotne – nie wymusiła pożegnania z gatunkami dziennikarskimi nierelacjonującymi faktów, niezadowolającymi się więc odpowiedzią na pytania: co słyhać w mieście i poza nim, co się zdarzyło (bardziej lub mniej niezwykłego) i jak do tego doszło (gdy chodzi o genezę lub motywy).

Tym, co w ówczesnym „Nowym Kurierze Łódzkim” naprawdę zwróciło moją uwagę, było wykorzystanie pewnych gatunków narracyjnych, w szczególności typowo dziennikarskich, do przekraczania codzienności: do wychodzenia poza fakty i poza ich potoczne, zdroworozsądkowe rozumienie. W fenomenologii Alfreda Schütza przekroczenia takie są opisywane jako „szokujące” (bo oznaczające radykalną zmianę w percepcji świata) skoki z podstawowej dziedziny życia, jaką jest życie codzienne, w inne dziedziny sensu, u Clifforda Geertza, który na Schützu się opierał, jako przesunięcia w inne niż potoczna i zdroworozsądkowa perspektywy albo sposoby widzenia rzeczywistości (Schütz 1962: 231; Geertz 2005: 132–134). Religia i mistyka, filozofia i nauka (szczególnie nastawiona teoretycznie), teatr, sztuka i literatura piękna, zwłaszcza poezja, również mit, baśń i legenda – jako odmienne dziedziny sensu czy też perspektywy poznawcze – rządzą inaczej postrzeganiem rzeczywistości niż zdrowy rozsądek<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> W *Ilustrowanej Encyklopedii Historii Łodzi* można przeczytać: „W chwili zajęcia Łodzi przez Niemców wychodziły w mieście trzy gazety wydawane w języku polskim: «Rozwój» Wiktora Czajewskiego, «Nowy Kurier Łódzki» Antoniego Książka oraz «Gazeta Łódzka» Jana Grodka. Nadal ukazywały się gazety niemieckie «Lodzer Zeitung» i «Neue Lodzer Zeitung». Natomiast tuż przed wybuchem wojny zakończył swój żywot wydawany w języku rosyjskim «Łodzinskij Listok»” (Grzegorezyk 2010: 20).

<sup>10</sup> Rozmaite były, zwykle wtopione w rozważania jako przykłady, wyliczenia dziedzin sensu (odmiennych od dziedziny życia potocznego), jakie podawał Schütz. Wymienia on też np. świat snu i świat zabaw dziecięcych, świat opowiadanego dowcipu i świat szaleństwa. Schütz nie wymienia ogólnie świata literatury



W „Nowym Kurierze Łódzkim” bywało tak, że doklejały się one do „normalnej” relacji o faktach, formując wokół nich aurę innej rzeczywistości – zwracały się ku głębokiemu, ukrytemu sensowi faktów, wznosiły się nawet „ponad fakty” lub sięgały pod ich powierzchnię, dopełniając znaczenia codzienne, potoczne innym widzeniem świata. Gdy fakty – w gazetowej analizie i interpretacji – zyskiwały (to typowy przykład) sens historyzoficzny, aurę taką tworzył *modus irrealis*, użyty „dla pokrzepienia serc”, o losach miasta, narodu, ludzi każący myśleć z nadzieją, w niepróżnym oczekiwaniu na przyszłość pozbawioną wojny. Kiedy obok relacji z bliższych lub dalszych frontów w gazecie pojawiał się wiersz o wymowie narodowej, działał podobnie, nawet jeśli nie mówił wprost o faktach, czyli nie opisywał niczego oprócz – często ujętej tylko aluzyjnie – ogólnej sytuacji Polaków pozbawionych własnego państwa i czekających na jego restytucję.

Niemaloby było w „Nowym Kurierze Łódzkim” literackich przekroczeń codzienności. Niektóre z nich były chyba „skokami bez powrotu” – pozostawiały niesprowadzoną do codziennych faktów tajemnicę: symbol i literacka metafora otwierały na nierealność, niekiedy zupełnie fantastyczną, baśniową<sup>11</sup>. Kiedy indziej jednak – po pierwszym poetyckim uniesieniu – wracały na ziemię, w szarą, trudną codzienność miasta podczas wojny, jak na przykład wtedy, gdy „białe jaskółki” po chwili zbłąkanej czytelniczej ekstazy przemieniały w złowrogie pisma urzędowe podnoszące rentę dzierżawną (Bez autora, *Złowrogie jaskółki*, NKŁ 1918.04.02, nr 88: 2). Bywało wszakże, iż od pierwszych słów symbol i literacka metafora wprowadzały w urojoną i groteskową rzeczywistość wojny. Tak jest na przykład w wierszu podpisanym przez Kamo: pukając do drzwi, wojna pojawia się w noc spokojną, w rozmowie z poetą (który wojny, bo poeta, „nie widział”) obiecuje podsunąć pomysły pisarskie, lecz w istocie wciąż domaga się jada i wszystko wokół pożera, „węgiel gryzie, drzewo zjada”; przebudzenie – bo to „tylko sen” – wcale

---

pięknej, ale mówi o odrębnej dziedzinie sensu, jaką jest poezja, wymieniając ją razem z – uruchamiającymi fantazję i wyobraźnię – marzeniami na jawie, grą, baśniami i mitami (Schütz 1962: 231–234, 343–347). Hubert Knoblauch (1992) rozważa jednak, o ile właśnie literatura, którą Schütz przecież oddzielnie analizował i interpretował, może być poddana temu pojęciu; por. także Knoblauch (2011).

<sup>11</sup> Mimo użycia w podtytule nazwy „groteska”, poetka baśni rządzi – stylizowanym na opowieści wschodnie i moralnie pouczającym – utworem Zofii Wojnarowskiej *Zacofana* (NKŁ, 1915.02.26, nr 56: 2–3). Nie jest tak jednak, jak sądzę, we Śnie uwięzionej lwicy, opisanym przez autorkę, Marię Turzymę, jako „bajka”, zawierającym wyraźne aluzje do utraconej wolności (NKŁ 1915.03.02, nr 60: 2–3). By uniknąć nadinterpretacji, warto wziąć pod uwagę, że pochodzi on ze „zbioru nowel” pod tytułem *Nadbrzeżne Fale*, wydanego we Lwowie w roku 1899, nie mógł więc pierwotnie odnosić się do utraty wolności spowodowanej wojną. Przebrany za bajkę, przekazywał raczej doświadczenia Polski uwięzionej pod zaborami i tęskniącej do niepodległości. Czy tylko taki sens chciała ukryć autorka w swej „bajce”? Być może – formułując ten domysł z wielką wstrzemięźliwością – był tam zawarty jeszcze sens inny, wynikający z faktu, że Maria Turzyma, jako „bojownica”, zaangażowana była w „działalność na rzecz praw kobiet” i prawom kobiet poświęciła wiele publikowanych przez siebie tekstów; por. Struzik (2009). Uwagi te nie wykluczają przypuszczenia, że skojarzenia z sytuacją trwającej wojny i okupacji Łodzi przez Niemców, publikując „bajkę” Marii Turzimy, próbowali wywołać redaktorzy „Nowego Kuriera Łódzkiego”.

chyba (ani poety, ani czytelnika) nie uspokaja, przeciwnie, wojna przecież, ta realna, trwa, i w Łodzi jest „u progu” (Kamo, *Wojna*, NKŁ 1914.10.12, nr 237: 4).

Węgiel pojawia się również w onirycznym felietoniku Banzaja:

Ulicą Piotrkowską dążą długim sznurem wozy, węglem ładowane. Z jednego wozu stoczyła się na bruk uliczny bryła pudowa drogocennego dziś kruszcu. Woźnica obejrzał się, machnął ręką i odjechał dalej. Myślałem sobie: – Ujrzę oto orgję rozszalałego tłumu, który rzuci się na złom ciepłodajnego kamienia, skruszy go w wściekłym zapamiętaniu i okruszyny rozniesie do mieszkań swoich, siedlisk nędzarnej za ciepłem tęsknoty... Nic podobnego. Tłum ani spojrzął na bryłę. [...] Wówczas sam jąłem za bryłę. Ciężka była, okrutnie ciężka... W tem miejscu się obudziłem (Banzaj, *Bryła węgla*, NKŁ 1915.01.16, nr 13: 2).

*Dowcipny Morfeusz*, w felietoniku podpisanym „sic.”, płata figła panu Kalasantemu:

Na dworze było szaro. Niebo powlokło się w brunatną oponę. Tajemniczo błyskawice od czasu do czasu ślizgały się. Począł padać deszcz [...]. Wnet deszcz zamienił się w grad. Kulki gradu stawały się z momentu na moment większe, przyjmując postać owalną. Zdawało się, że lada chwila zbombardują miasto. Pan Kalasanty zerwał się na równe nogi i podbiegł do okna. Tu oczom jego przedstawił się cudny widok. Z niebios miast gradu padały na ulice miasta...ni mniej ni więcej...nasze wyraźnie nasze polskie ziemniaki. [...] Pan Kalasanty wzruszony do głębi tą przedpotopową idyllą zrobił ruch, by z parapetu okna pozbierać ten boski dar. Pan Kalasanty otworzył oczy. Na wprost łóżka na ścianie wisiał kalendarz, a na niem wielka j e d y n k a z napisem u góry k w i e c i eń (sic., *Dowcipny Morfeusz*, NKŁ 1916.04.01, nr 90: 1, wyróżnienie w oryginale).

Nie we śnie, lecz na jawie rozgrywać się ma inna historia codzienna, znów z węglem związana, przedstawiona jednak – przez kogoś podpisującego się jako „(f)” – w tonie podniosłej relacji żałobnej, zatytułowanej *Dwa smutne orszaki*:

Za skromną trumną, wiezioną na skromnym karawanie postępowała garstka artystów i artystek oddając ostatnią przysługę koledze, który w młynie scenicznym zmeł resztki swych sił i zeszedł ze sceny i świata, unosząc z sobą talent w nieznanne krainy. Na twarzach kroczących za trumną w namaszczeniu malował się smutek. – Grzebano talent. Za chwilę posuwał się powoli drugi orszak bardzo liczny, złożony z ludzi różnego wieku i obojga płci. Na przedzie jechał wóz czarny, jak gdyby kirem pokryty. Na twarzach postępujących za wozem oprócz smutku malowało się przygnębienie. Od czasu do czasu orszak skupiał się w jednym miejscu i schylając się bił bałwochwalcze pokłony. Zbierano węgiel, który spadał z jadącego woza...” ((f), *Dwa smutne orszaki*, NKŁ 1915.03.30, nr 88: 2).

Wyjściu poza codzienne fakty, poza realność, służyła w „Nowym Kurierze Łódzkim” nie tylko czysto lub na poły literacka fikcja. Sporo tu było w użyciu gatunków mieszanych: prawie prawdziwe lub trochę zmyślane „wywiady” (Banzaj, *Wywiad ze szklarzem*, NKŁ 1914.11.12, nr 264: 2; Viatrini, *Zygzakiem*, NKŁ 1915.11.25, nr 323: 3 – „wywiad” na Bałutach z człowiekiem niezwykłym, „oryginalnym typem czynnego wiecznie człowieka”) lub „rozmowy” (Henryk Sl...ski, „*Szach perski*”, NKŁ 1914.11.28, nr 278: 2,



cudzysłowy w oryginale; Haś, *Na przystanku*, NKŁ 1915.02.15, nr 45: 2), niby-monologi (M. Bielski, *Monolog kataryniarza*, NKŁ 1916.02.12, nr 42: 4), niby-wypracowania szkolne (Banzaj, *Przenosiny fabryk (Z wypracowań 9-letniego Jasia)*, NKŁ 1915.06.10, nr 157: 1) albo niby-odczyty (Paa, *Odczyt*, NKŁ 1915.12.17, nr 345: 3 – „odczyt” małego Olesia), fikcyjne listy z wojny (na przykład Wł. Renard, *List do żony*, NKŁ1914.11.23, nr 273: 2), „felietoniki” będące często co do formy quasi-reportażami odwołującymi się do rzeczywistych faktów, lecz zawierającymi ponadto fikcyjne, choć właściwe epoce stylizacje, dialogi i charaktery. Drobne codzienne fakty i zdarzenia czasem dopełniały się w nich głębszą, niekiedy quasi-filozoficzną lub quasi-historiozoficzną (jak pełna powagi i wzniosłości odredakcyjna rozprawka (Bez autora), *Dusza Łodzi*, NKŁ 1914.12.04, nr 283: 1), częściej jednak żartobliwą refleksją o Łodzi i jej miejskiej kondycji. Na żartobliwych conceptach oparte są felietoniki Banzaja: a to *Sławne miasto* (NKŁ 1914.11.24, nr 274: 2), a to – przenoszący w rok 1964 – satyryczny *Rok czternasty* (NKŁ 1914.12.24, nr 299: 2), a to *Ktoś z Warszawy* (NKŁ 1915.08.09, nr 216: 3). Felietonikom Banzaja pod tym względem nie ustępują literacko zgrabne teksty Stanisława Bala, na przykład quasi-reportaż *Opaska Ż.Y.C.I.E.* (NKŁ1915.03.01, nr 59: 2, wyróżnienie w oryginale) albo nostalgiczny, przewrotnie tęskniący w czasie wojny za przedwojenną Łodzią pełną dymiących kominów *Dym – z rozmyślań jesiennych* (NKŁ1915.12.04, nr 332: 3–4).

Wyjątkowo ciekawe było dla mnie śledzenie, jak „Nowy Kurier Łódzki” przekraczał codzienność – nieostentacyjnie, ale zdecydowanie wciskając fikcję literacką w malutkie okienka umieszczane między relacjami o faktach, zostawiając u dołu lub z boku strony wąskie szczeliny na „opowiadania nieprawdopodobne” lub „historie nieomal prawdziwe” (por. na przykład Czesław Gumkowski, *Sylwestrowa przygoda*, NKŁ 1916.01.01, nr 1: 4–5, cudzysłowy w oryginale; E. S., *Powrót spiskowca. Historia nieomal prawdziwa*, NKŁ 1916.01.20, nr 19: 3–4). Tuż obok nich znajdowały się przecież „telegramy wojenne”, czyli komunikaty z frontów, obwieszczenia, rozporządzenia i instrukcje niemieckich władz okupacyjnych, kronika wydarzeń z życia miasta lub wieści z życia jakiejś dzielnicy Łodzi (w tym kronika wypadków i nekrologi), także – rzadko mające w sobie coś z poezji, ale niekiedy naprawdę opowiadające „małe codzienne historie” – „ogłoszenia zwyczajne”, wśród nich te „drobne” (por. Kansy, Kasprzyk 2012).

Już w połowie 1914 roku pośród wielu ogłoszeń o zaginięciu i próśb o poszukiwania, pojawiły się więc ogłoszenia o ponownym pojawieniu się lub wznowieniu w innym miejscu pracy, związanej głównie z leczeniem chorób. Te zawiązkowe historie to oznajmienia powrotu albo przeprowadzki, pozbawione jednak opisu dawniejszych zdarzeń. „Powrócił”, „powróciła” – masażysta, akuszerka i felczer, doktor leczący „choroby dzieci i wewnętrzne”, doktor „chorób skóry, dróg moczowych i wenerycznych”,

„przeprowadził się” – specjalista od „akuszerii i chorób kobiecych”. Równie skrótowe, ale „przyszłe” historie znaleźć można było w anonsach zapowiadających wyjazd do Warszawy i proponujących zabranie pasażerów albo „listów, przesyłek i depesz”: „w czwartek rano”, „we wtorek o 8 rano dnia 25 b.m. bandem” czy po prostu „karetą w poniedziałek dnia 12 b.m. lub we wtorek 13 b.m.”. Bardziej rozbudowaną, pełną szczegółów historię przedstawia ogłoszenie-prośba:

Dwaj panowie, jadąc w sobotę wieczorem dorożką od Cegielnianej do Piotrkowskiej 132, zostawili w dorożce walizkę. Uczciwy dorożkarz zechce oddać takową za wynagrodzeniem na ul. Piotrkowską 132 m. 17. Holtzman (NKŁ 1914.12.11, nr 288: 4).

Sporych rozmiarów zawodową biografię zamieszcza w swoim ogłoszeniu-liście „chrześcijańska pracownia krawiecka”:

Jako pierwszorzędny krojczy i b. kierownik firmy Wihana: po pięcioletniej pracy otworzyłem obecnie własną prywatną pracownię ubiorów męzkich po bardzo niskich cenach. [...] Prasowanie pluszowego palta damskiego wykonywam dobrze i sumiennie. Wszelkie inne reparacje robię starannie bardzo tanio i na czas. Polecając się łaskawym względem Sz Publiczności pozostaję, Z poważaniem Franciszek Klinowski, ul. Główna 31, m 3, parter (NKŁ 1914.12.21, nr 296: 4).

„Nowy Kurier Łódzki” przedstawiał się wprawdzie od przedwojny jako „dziennik polityczny, społeczny i literacki”, ale dopiero w połowie 1915 roku zaczął wychodzić z „Działem literackim” jako niedzielnym „dodatkiem ilustrowanym” (na dwóch ostatnich spośród wszystkich czterech stron), co zupełnie otwarcie czyniło wyłom w myśleniu o gazecie codziennej jako prostym zbiorze relacji o faktach (inne gazety łódzkie takie wyłomy znały równie dobrze, nie były one przecież czymś wyjątkowym w prasie ówczesnej)<sup>12</sup>. Przekraczanie codzienności Wielkiej Wojny zaczęło się w tej gazecie prawie natychmiast: lektura porannych i wieczornych wydań z łatwością przekonywała mnie, że jej pisarsko rozsmakowane i pełne zręcznych piór środowisko na „wejście” wojny do Łodzi zareagowało rozsnuciem nad codziennością miasta zasłony – jakby trochę odgradzającej od wojny, pomagającej przetrwać pierwszy szok, służącej, poprzez ucieczkę w literacką fikcję, dumnemu odwróceniu się od tego, co jest tuż za oknem.

Niewiele czasu trzeba jednak było, by Łódź zaczęła wprost tętnić niefikcyjnym, pozagazetowym życiem – wydarzeniami kulturalnymi o tym samym, albo i skuteczniejszym działaniu. Po chwili przytłumienia i niepewności znów zaczęły w mieście działać

<sup>12</sup> Inauguracja „Działu literackiego” nastąpiła w numerze „Nowego Kuriera Łódzkiego”, który ukazał się 27 czerwca 1915 roku i – pośród wielu innych tekstów – zawierał pierwszy odcinek artykułu Karola Irzykowskiego *Wojna a gra w szachy* (drukowała go pierwotnie krakowska „Nowa Reforma”). W artykule tym Irzykowski „szuka podobieństw i niepodobieństw pasjonującej go intelektualnej rozrywki i fenomenu wojny” (Jakóbczyk 2005: 79).

teatry z bogatym repertuarem, z premierami scenicznych tragedii i komedii, kinematografy wyświetlające „sensacyjne dzieła sztuki filmowej”, orkiestry dające koncerty symfoniczne z zaproszonymi ze świata dyrygentami, prześcigające się w rozweselaniu łodzian kabarety (po części te występujące gościnnie), parki i inne miejskie przestrzenie otwierające się na zabawy, na przykład te ogrodowe w Helenowie, jednym z łódzkich parków (por. Prykowska-Michalak (2011); Kuligowska-Korzeniewska (2007); Stawiszyńska (2013); Stawiszyńska (2014); Biskupski (2013)). „Nowy Kurier Łódzki” nadal po swojemu codzienność przekraczał, ale już z mniejszym rozmachem i ze słabnącą siłą twórczą.

### „Nowy Kurier Łódzki” – żartobliwy dystans i „kaganiec powagi”

Gazeta zmieniała się w ciągu lat 1914–1918 nie tylko co do treści, lecz i co do formy, głównie literackiego, przekraczania codzienności. Skoki w literacką dziedzinę sensu nie wykluczały, jak wiemy, pisania o faktach, tyle że jednocześnie sprzyjały korzystaniu z poetyckiej swobody: *licentia poetica* usprawiedliwiała nieliczenie się ze zdrowym rozsądkiem, prawdopodobieństwem faktów, zwykłą logiką zdarzeń w narracji, nawet z zasadami smaku i elegancji. Stylizacja na baśń czy sen mogła więc aż ociekać cudownością, niby-wywiad pełen był uszczypliwości, a zwiewny felietonik po brzegi wypełniał się kwaśną kpiną lub nawet szyderstwem.

Fakty z codzienności pierwszych lat Wielkiej Wojny były w „Nowym Kurierze Łódzkim” przedstawiane zazwyczaj w łagodnej estetyce. W relacjach z miasta pojawiały się wtedy – jak u Kamo w kąciku *Humor i satyra* – dobrotliwe, „odrealniające” żarty z łodzian dumających, gdzie w spokoju podczas wojny spędzić lato albo jakie są z wojny „korzyści niezaprzeczone” (Kamo, *Gdzie spędzić lato?*, NKŁ 1915.06.02, nr 149: 4; Kamo, *Korzyści niezaprzeczone*, NKŁ 1915.06.23, nr 170: 4). Retoryka satyrycznego dystansu – choćby w *Felietonikach Banzaja* – często groteską osłaniała fakty z ich życia, regulowanego rozmaitymi rozporządzeniami, w tym i rozporządzeniem o godzinie policyjnej. Prowokowała łagodną parodią i niekrzywdzącą karykaturą, jak w jego *Manufakturze* mówiącej o przemysłnych i łąsach na koniunktury łodzianach (NKŁ 1915.09.07, nr 245: 1–2) albo w *Przewartościowaniu*, rozprawiającym się z moralnością matek wciąż mimo wojny bogatych panien na wydaniu (NKŁ 1915.09.25, nr 268: 2). Obok relacji o faktach znaleźć można było – niemającą z nimi wiele wspólnego – „historię” jakby biblijną Jana Sandmera (NKŁ 1915.04.14, nr 101: 2 i NKŁ 1915.04.15, nr 102: 2, dokończenie) czy też jakoś jednak do rzeczywistości wojny nawiązującą i opatrzoną współczesnymi komentarzami *Legendę o samolocie* Michała Bornsteina, będącą adaptacją opowieści perskiej

*Historia króla Bedreddina Lola i jego wezyra Atalmulka* (NKŁ 1914.10.09, nr 234: 3–4)<sup>13</sup>. Żartobliwy dystans i humor godziły się wtedy nieźle z powagą wojennej rzeczywistości i wzniosłością tonu, jaki pojawiał się na przykład w niektórych zapowiedziach i sprawozdaniach teatralnych, choćby z wystawienia w Teatrze Wielkim przy Konstantynowskiej 16 „poematu dramatycznego” Adama Mickiewicza „Dziady. Część III” (Zofja Wojnarowska, „*Dziadów*” część trzecia, NKŁ 1916.03.01, nr 60: 2).

Pod koniec wojny „Nowy Kurier Łódzki” odszedł od tej estetyki. Pozostały, albo wręcz wzmocniły się w nim – na tle narodowym i antysemickim – akcenty tragizmu, wielkości spraw i obowiązującej majestatyczności. Wielu dawnych autorów już dla gazety nie pracowało (jak na przykład kiedyś często drukowany – pod pseudonimem „Roch Pekieński” – „młody i utalentowany poeta” Julian Tuwim; por. (Bez autora), „*Apostołowie brutalnego jutra*”, NKŁ 1915.12.09, nr 337: 3, cudzysłowy w oryginale)<sup>14</sup>, ci, co zostali lub się pojawili nosili ideologiczny „kaganiec powagi”. Codziennosc miasta była przez nich surowo oceniana, karcono tańce w sylwestra, ale i pisanie o nich w tonie radosnym:

Taniec, bynajmniej, nie zawiera w sobie nic zdrożnego, ale jest nie na miejscu w dobie, gdy na szali dziejowej ważą się losy naszej Ojczyzny [...]. W takiej dobie przystoi jeno powaga i skupienie myśli [...] (Janusz, *Z tygodnia*, NKŁ 1918.01.06, nr 6: 2).

Powołaniem „Nowego Kuriera Łódzkiego” zawsze było, lecz w tym czasie stało się jego ideologiczną misją – przygotowujące do państwowej niepodległości, uderzające w wielki narodowy dzwon – umoralnianie. Przez wszystkie lata Wielkiej Wojny ukazywały się w nim wszakże ze znaczną częstotliwością – niekiedy rozciągnięte na szerokość całej strony, drukowane wytłuszczoną czcionką – paski nawołujące: „Polacy uczcie się czytać!” oraz „Nie niszczone gniazd ptasich!”.

### **O przekraczaniu codzienności w „Nowym Kurierze Łódzkim” – próba komentarza**

Sposób, w jaki „Nowy Kurier Łódzki” przekraczał codzienność Wielkiej Wojny, zapewne tylko na chwilę odciągał uwagę od „odwróconej” wojną rzeczywistości

<sup>13</sup> W związku z dokonaną przez Bornsteina adaptacją por. Pardoe (1857: 299–358).

<sup>14</sup> O tym, jak parę lat wcześniej doszło do współpracy Juliana Tuwima z gazetą, tak pisze Aneta Stawiszńska: „Niektóre z wierszy Tuwima drukował «Nowy Kurier Łódzki». Do współpracy poety z dziennikiem doszło za sprawą znajomości ze Stanisławem Chruszczewskim, który zauroczony twórczością Tuwima, zaprotegował go u redaktora «NKŁ» – Stanisława Książka. Pierwszym wierszem opublikowanym w gazecie w styczniu 1915 r. był *Krwawy chleb*. Kolejne: *Symfonia wieków*, *Śmierć*, *Ogrody szpitalne* czy *Dzień nasz* ukazywały głównie szarość łódzkiego życia. Motywy związane z Łodzią czasów Wielkiej Wojny pojawiały się też w późniejszych utworach poety.” (Stawiszńska 2012: 69). W autobiograficznym wierszu *Łódź* z 1919 roku on sam wspomina o tym tak: „Nawet mizerne wiersze me / Łódź oceniła najpierwsza, / Bo jakiś Książek drukował mnie / Po dwie kopieiki od wiersza” (zob. Tuwim 1986: 156).

miejskiego życia. Nawet, tak liczne z początku, żartobliwe wiersze, tryskające dowcipem felietony czy oparte na dziennikarskiej obserwacji, ale literacko ubarwione obrazki, chociaż zgrabnie wtlaczane pomiędzy surowe relacje z okupowanego miasta lub sprawozdania z frontów, zawsze – jak się zdaje – respektowały nadrzędność faktów i zdarzeń. Z literacką swobodą i przewrotnym dystansem często wręcz uwypuklały ich znaczenie w doświadczaniu przez łodzian wojennej rzeczywistości. Ostrożnie uprawiając – fenomenologiczną w tonie – antropologię historyczną, tak właśnie wypada odczytywać ich sens kulturowy: przekraczanie przez „Nowy Kurier Łódzki” codzienności wojny nie było naiwną i beztroską propozycją „odrealnienia”. Stanowiło raczej zabieg przykładania uśmierzającego ból plastra do prawdziwej zbiorowej rany.

„Nowy Kurier Łódzki” nie mógł jeszcze znać z nazwy – i nie znał – reportażu z miasta czasu wojny (tym bardziej więc reportażu wojennego), mimo że dziennikarskiej formy reportażu bądź (to raczej pewne) quasi-reportażu mógł używać – i używał – jakby *avant la lettre*. Jeśli stosował określenia takie jak „list, obrazek, szkic, notatki, kartki”, to dlatego, że „nazwa reportaż pojawiła się po I wojnie światowej” (Maziarski 2006: 635). Dopuszczając w nim i innych dziennikarskich gatunkach literacką fikcję oraz ozdabiając je anegdotą i bon motem, baśniową fantazją czy niepraktyczną filozofią, miał zamiar niebanalny i dalekosiężny: przekraczanie codzienności Wielkiej Wojny od pierwszych jej dni służyło budowaniu i podtrzymywaniu na jego łamach wyobrażonej wspólnoty czytelników – łodzian.

## Bibliografia

- Antczak, A. (2012). Pokój jako naczelna kategoria irenologii. *Obronność*. Zeszyty Naukowe, 4, 5–16.
- Assmann, A. (2001). Frieden als kulturelles Konstrukt. Über Hoffen, Erinnern und Vergessen. W: K. Garber, J. Held, F. Jürgensmeier, F. Krüger, U. Szell (red.), *Erfahrung und Deutung von Krieg und Frieden. Religion – Geschlechter – Natur und Kultur* (s. 655–665). München: Wilhelm Fink Verlag.
- Bamberg, M. (2006a). Biographic-Narrative Research, Quo Vadis? A Critical Review of ‘Big Stories’ from the Perspective of ‘Small Stories’. W: K. Milnes, Ch. Horrocks, N. Kelly, B. Roberts, D. Robinson (red.), *Narrative, Memory and Knowledge: Representations, Aesthetics and Contexts* (s. 63–79). Huddersfield, UK: University of Huddersfield Press.
- Bamberg, M. (2006b). Stories: Big and Small – Why Do We Care?. *Narrative Inquiry*, 16, 1, 139–47. doi: 10.1075/bct.6.17bam.

- Becker, H. S. (2007). *Telling About Society*. Chicago, IL – London: The University of Chicago Press.
- Bednarek, Z. (2010). Przestrzeń informacyjna tekstów prasowych w dobie kultury masowej. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica*, 13, 415–422.
- Biskupski, Ł. (2013). *Miasto Atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku. Kino w systemie rozrywkowym Łodzi*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury – Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie.
- Blainey, G. (1988). *The Causes of War*. New York: The Free Press. doi: 10.1007/978-1-349-19395-0.
- Bonacker, T., Imbusch, P. (2006). *Zentrale Begriffe der Friedens- und Konfliktforschung: Konflikt. Gewalt. Krieg. Frieden*. W: P. Imbusch, R. Zoll (red.), *Friedens- und Konfliktforschung. Eine Einführung* (s. 67–142). Wiesbaden: VS Verlag für Sozialwissenschaften. doi: 10.1007/978-3-531-90219-7.
- Broersma, M. (2007). *Form, Style and Journalistic Strategies. An Introduction*. W: M. Broersma (red.), *Form and Style in Journalism. European Newspapers and the Representation of News, 1880–2005* (s. ix–xxix). Leuven, Paris, Dudley, MA: Peeters.
- Bruner, J. S. (1990). *Acts of Meaning*. Cambridge, London: Harvard University Press.
- Bruner, J. S. (2006). *Narracyjna konstrukcja rzeczywistości* (przeł. T. Brzostowska-Tereszkiewicz). Kraków: Universitas.
- Dentith, S. (2005). *Bakhtinian Thought. An Introductory Reader*. London, New York: Routledge. doi: 10.4324/9780203430446.
- Czaja, D. (2004). *Sygnatura i fragment. Narracje antropologiczne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ettema, J.S. (2009). *News as Culture*. W: S. Allan (red.), *The Routledge Companion to News and Journalism* (s. 289–300). London, New York: Routledge. doi: 10.4324/9780203869468.
- Freeman, M. (2010). *Stories, Big and Small: Toward a Synthesis*. *Theory & Psychology*, 21, 1, 1–8.
- Geertz, C. (2005). *Interpretacja kultur. Wybrane eseje* (przeł. M.M. Piechaczek). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Grzegorzycyk, A., red. (2010). *Ilustrowana Encyklopedia Historii Łodzi. Nr 8: Od wojny do niepodległości (1914–1918)*. Łódź: Urząd Miasta Łodzi (Suplement historyczny miesięcznika „Piotrkowska 104”).
- Hansen, H.L. (2013). *Auto-Reflection on the Processes of Cultural Re-Memoration in the Contemporary Spanish Memory Novel*. W: N.R. White (red.), *War: Global*



- Assessment, Public Attitudes and Psychosocial Effects (s. 87–122). New York: Nova Science Publishers, Inc.
- Herman, D. (2009). *Basic Elements of Narrative*. Malden, Oxford: Wiley-Blackwell. doi: 10.1002/9781444305920.
- Jacoby, T. (2008). *Understanding Conflict and Violence. Theoretical and interdisciplinary approaches*. London – New York: Routledge. doi: 10.4324/9780203028827.
- Jakóbczyk, J. (2005). *Szachy literackie? Rzec o twórczości Karola Irzykowskiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kansy, A., Kasprzyk, D. (2012). Znamiona codzienności w realiach Wielkiej Wojny. Reklama w polskojęzycznej prasie łódzkiej w latach 1914–1918. W: J.A. Daszyńska (red.), *Łódź w czasie Wielkiej Wojny* (s. 45–66). Łódź: Dom Wydawniczy „Księży Młyn”.
- Knoblauch, H. (1992). *Anthropologie der Symbolischen Kommunikation. Die Phänomenologie des Alltags und die Fragestellungen der Anthropologie der Literatur*. Forschungspapier für den SFB 511 Literatur und Anthropologie. Konstanz: Universität Konstanz.
- Knoblauch, H. (2011). Alfred Schütz, die Phantasie und das Neue. Überlegungen zu einer Theorie des Kreativen Handelns. W: N. Schröer, O. Bidlo (red.), *Die Entdeckung des Neuen. Qualitative Sozialforschung als Hermeneutische Wissenssoziologie* (s. 99–116). Wiesbaden: VS Verlag für Sozialwissenschaften.
- Krupa-Ławrynowicz, A. (2013). *Bałuckie chronotopy. Opowieść o łódzkiej dzielnicy*. Wrocław, Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (Łódzkie Studia Etnograficzne, t. LII).
- Kuligowska-Korzeniewska, A. (2007). Roch Pekiński w Różowym Słoniu – estradowe wystąpienia Juliana Tuwima w Łodzi podczas Wielkiej Wojny. W: K. Ratajska, T. Cieślak (red.), *Julian Tuwim. Biografia. Twórczość. Recepcja* (s. 204–245). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Lejzerowicz-Zajączkowska, B. (2003). *Człowiek w świecie sensów. Filozoficzne podstawy fenomenologicznej socjologii Alfreda Schütza*. Płock: Wydawnictwo Naukowe Novum.
- Lule, J. (2001). *Daily News, Eternal Stories. The Mythological Role of Journalism*. New York, London: The Guilford Press.
- Maziarski, J. (2006). Reportaż. W: G. Gazda, S. Tynecka-Makowska (red.), *Słownik rodzajów i gatunków literackich* (s. 634–635). Kraków: Universitas.
- Pardoe, J. (1857). *The Thousand and One Days. A Companion to the „Arabian Nights”*. London: William Lay.

- Pechey, G. (2007). Mikhail Bakhtin. The Word in the World. London, New York: Routledge. doi: 10.4324/9780203962800.
- Perec, G. (1989). *L'infra-ordinaire*. Paris: Seuil.
- Prykowska-Michalak, K. (2011). Łódzkie teatry w okresie I wojny światowej. W: K. Radziszewska, P. Zawilski (red.), *Łódź i region łódzki w czasie I wojny światowej. Między wielką historią a codziennością* (s. 119–131). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Schütz, A. (1962). *The Problem of Social Reality*. The Hague, Boston, London: Martinus Nijhoff. doi: 10.1007/978-94-017-1077-0\_6.
- Sheringham, M. (2006). *Everyday Life. Theories and Practices from Surrealism to the Present*. Oxford – New York: Oxford University Press.
- Stanley, L. (2010). On Small and Big Stories of the Quotidian. The Commonplace and the Extraordinary in Narrative Inquiry. W: D. Robinson, P. Fisher, T. Yeadon-Lee, S.J. Robinson, P. Woodcock (red.), *Narrative, Memory and Ordinary Lives* (s. 1–24). Huddersfield, UK: University of Huddersfield Press.
- Stańczyk, J. (2003). Pokój w stosunkach międzynarodowych. *Mazowieckie Studia Humanistyczne*, 1–2, 127–144.
- Stawiszyńska, A. (2012). Życie literackie Łodzi w czasie I wojny światowej. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica*, 18, 4, 67–84.
- Stawiszyńska, A. (2013). Łódzka Orkiestra Symfoniczna czasów Wielkiej Wojny w recenzjach Feliksa Halperna. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica*, 20, 2, 57–71.
- Stawiszyńska, A. (2014). Okolice Łodzi jako cel turystyki łodzian w latach I wojny światowej. *Materiały Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego*, 9, 265–270.
- Straś-Romanowska M., Bartosz B., Żurko M., red. (2010), *Psychologia małych i wielkich narracji*. Warszawa: Eneteia – Wydawnictwo Psychologii i Kultury.
- Struzik, M. (2009). Jej „Nowe Słowo”. Próba (re)konstrukcji sylwetki Marii Turzyny. W: E. Furgał (red.), *Krakowski Szlak Kobiet. Przewodniczka po Krakowie Emancypantek* (s. 89–96). Kraków: Fundacja Przestrzeń Kobiet.
- Tuwił, J. (1986). *Pisma zebrane. Wiersze. 2. Oprac. A. Kowalczykowa*. Warszawa: Czytelnik.

### Źródła

NKŁ – Nowy Kurier Łódzki, 1914–1918.